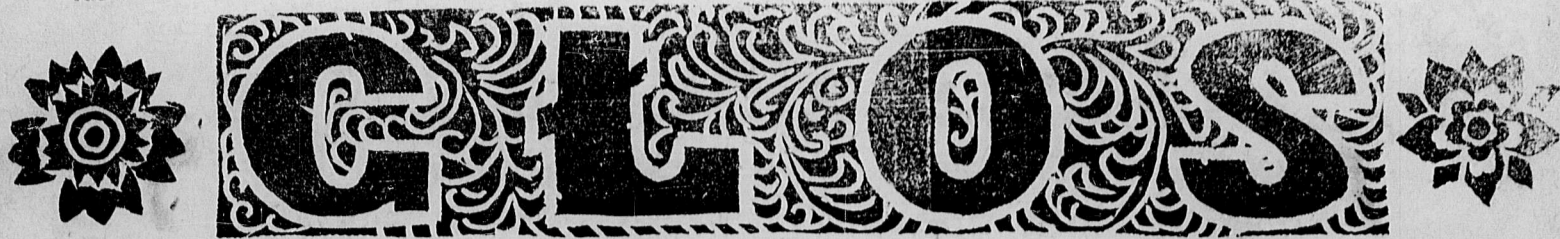


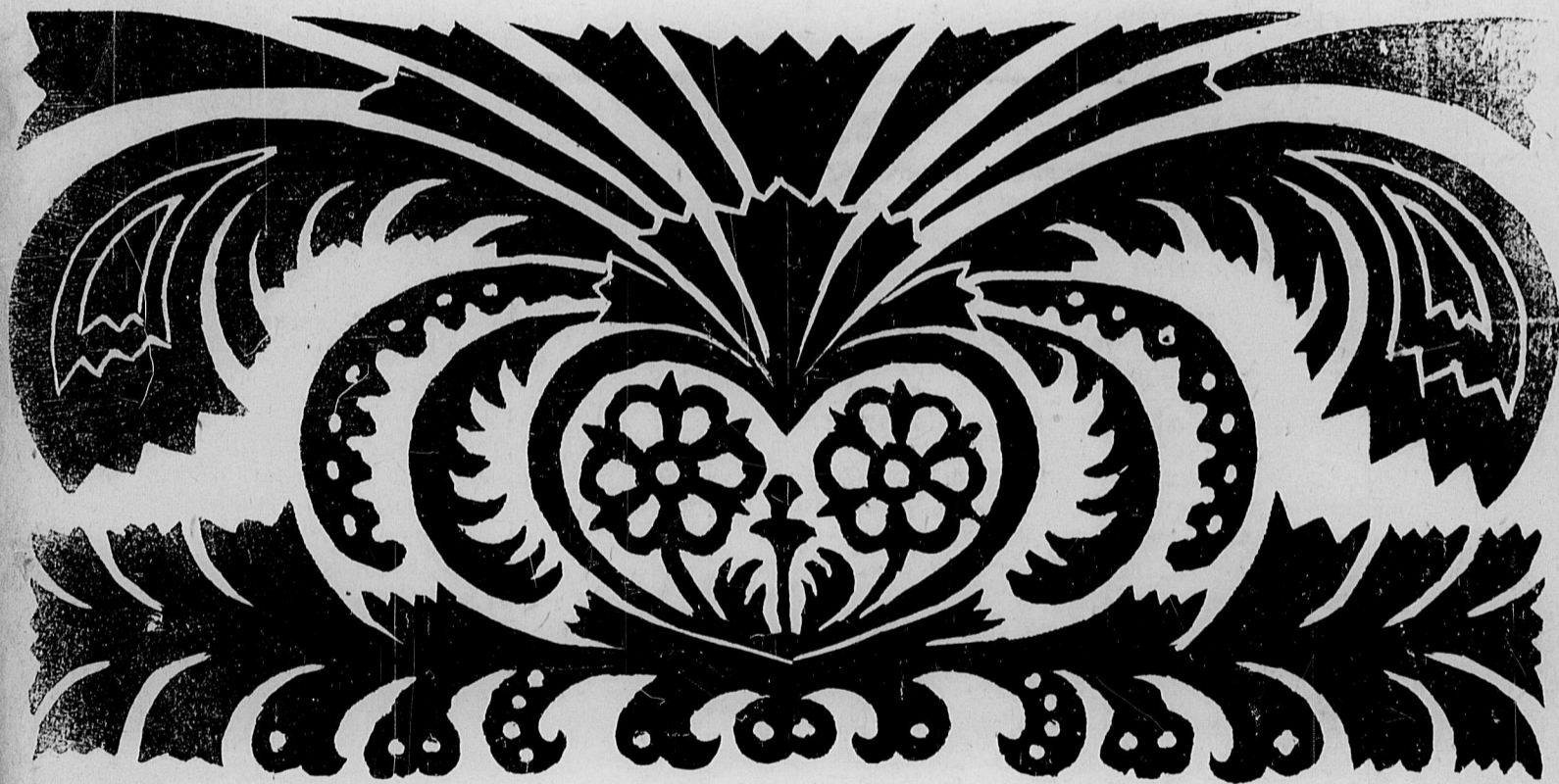
W-4050
ROK I.

№ 2.



HRUBIESZOWSKI

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ROZWOJOWI
KULTURALNEMU I EKONOMICZNEMU
POWIATU HRUBIESZOWSKIEGO.



Cena numeru 30 gr.

GŁOS HRUBIESZOWSKI

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Brednie posłów: Bryla, Dziducha i towarzyszy o stosunkach w Rosji sowieckiej.

Niedawno kilku posłów — przyjaciół bolszewików — z p.p. Brylem i Dziduchem na czele, urządziło wycieczkę do Rosji rzekomo w celu zapoznania się z tamtejszymi stosunkami.

Wrócili zachwyceni i na wiecach dziwy opowiadają. **Najwięcej mówią o więzieniach i ich mieszkańcach.** Opowiadają, że więzienia rosyjskie to pałace. Więźniowie mają wszelkie wygody, a więc: sypialnie, jadalnie, czytelnie, pracownie, teatr, radja, korzystają z urlopów i t. p. — **Mniej natomiast mówią o opiece społecznej, o szkole i o oświacie.** Naogół jednak ze sprawozdań ich wynika, że Rosja sowiecka, to wzór postępu, ładu i porządku — słowem raj!

Zaprzecza jednak temu to, co się czyta i słyszy, co piszą ludzie, mieszkający w Rosji i lepiej trochę znający tamtejsze stosunki od p.p. Bryla i Dziducha.

Niedawno n. p. czytałem o strasznej nędzy i demoralizacji wśród młodzieży tamtejszej. **Tysiące dzieci bezdomnych włóczy się po ulicy żebrząc i kradnąc! Dziewczeta dwunastoletnie uprawiają nierząd,** sprzedając się za 10 kop., aby zdobyć pieniądze na kawałek chleba. — **Choroby weneryczne** szerzą się u młodzieży w zastraszający sposób!

Dziś znowu wyczytałem w Nr. 87 „Ilustrowanego „Kurjera Codziennego“ **opis stosunków sanitarnych miasteczek i wsi rosyjskich.** Stosunki te opisuje lekarz tamtejszy, którego list dalekimi i okreźnymi drogami dostał się do nas. — Lekarz ten jest lekarzem inspekcyjnym „Narkomzdrowu“ (Komisarjatu ludowego zdrowia publicznego). To, co opisuje, widział na własne oczy, objeżdżając szpitale.

Oto jak przedstawia swoje wrażenia z podróży inspekcyjnej:

„Porzucając swoje stare miejsce pobytu i swój stary szpital, byłem przekonany, że **do szedłem już do dna nędzy i upadku.** Tymczasem jeżdżąc teraz po różnych zapadłych kątach, przekonałem się, że **poie moich dawnych obserwacji było rajem w porównaniu z tem, co zobaczyłem.** Włosy na głowie stają, kiedy się widzi to **bezbrzeżne morze ludzkich cierpień,** kiedy na miejscu dawnego szpitala pokazują ci jakąś **kloakę, obdartego, wygłodzonego doktora,** pokornie i cicho umierających chorych, butę i ciemnotę rządzących wsią czynników.

I tak **w pewnym mieście powiatowym** dobry i obszerny **budynek szpitalny** zabrano na **pomieszczenie sowietu,** szpital zaś ułokowano w **starym spichrzu, do połowy bez dachu i pieców.** Lekarz szpitalny mieszka obok w jakiejś nędznej stodołce jako tako przysposobionej na mieszkanie. Pomocnica zaś jego stara, inteligentna kobieta, z wyższem wykształceniem lekarskiem czuje się szczęśliwą, że może mieszkać w kuchence. **Chorzy jak wszędzie w Rosji, tak i tutaj żyją tylko z jałmużny.** Lekrzy i personal szpitalny od trzech lat **nie otrzymali pensji,** bo rząd wprawdzie wziął ich na swój etat, ale pieniędzy nie przysyła, natomiast zaś sowiet miejscowy naigrawa się z tych nędzarzy, twierdząc, że są mu całkiem niepotrzebni.

Dlaczegoż nie wyjedziecie z tego piekła?

— pytam kolegę „prymariusza“.

— **Bo nie mam rubla przy duszy, aby nająć podwodę do najbliższej stacji kolejowej.** A zresztą, czy gdzieindziej znajdę co innego? Lepiej już tutaj pod płotem umierać.

Przewodniczący sowietu w tem miasteczku, zresztą stosunkowo bardzo bogatym, jest dawnym

kryminalnym zbrodniarzem.

Nienawidzi on zasadniczo wszystkich panów i „antiligentów“, uważając, że **wszyscy są monarchistami.** Do lekarzy zaś ma nieprzepartą antypatję. Sam uznaje tylko znachorów i „szeptunów“. Z lekarza zaś naśmiewa się, każąc mu leczyć konie i krowy, z tem umotywowaniem, że gdy bierze się do leczenia ludzi, to powinien też i kobyłom pomagać.

Fałszywych doktorów można też na prowincji rosyjskiej spotkać na każdym kroku. Podczas chaosu rewolucyjnego i wojny domowej, mnóstwo dokumentów i dyplomów zostało zagubionych przez ich prawnych właścicieli. Różni awanturnicy i oszuści, przyszedłszy w posiadanie tych papierów, wykonują teraz praktykę lekarską. W samym Charkowie, **przez czas dłuższy funkcje naczelnego lekarza jednego z wojskowych szpitali pełnił były**

subjekt z handlu korzennego,

a potem dla odmiany kierownik oddziału śled-

czego w **czerezwyczajce...** W innym mieście „**prymarjuszem**” szpitala okazał się

były zwrotniczy kolejowy..

Na wiadomość o mającym przyjechać inspektorze z Narkomzdrawu, pan prymarjusz dał nogę, zabrawszy z kasy kilka tysięcy rubli na drogę.. Ten „doktor” wstawił się swoją praktyką, szczególnie **dentystyczną**. Wyrwał on zęby nożem do otwierania puszek z konserwami, przyczem chorzy dostawali z reguły zakażenia krwi.

Szpitale prowincjonalne są niemal całkowicie pozbawione lekarstw

Niewielkie ich transporty, które przesyłają władze centralne, rozdzielane są „na zapas” między rządzących. Szpitale zaś zdane są na własny przemysł farmaceutyczny. I tak w jednym ze szpitali wszystkie choroby są leczone jednym, zresztą nieszkodliwym i karstwem, mianowicie **odwarem z suszonych dzikich malin**, którego chorzy wypijają nieprawdopodobne ilości. Jod jest zastępowany **esencją octową**.

Inwentarza medycznego niema prawie nigdzie.

Niema waty ani bandaży, niema wreszcie termometrów. W wielu szpitalach mierzy się temperaturę chorych **zwyczajnie termometrami z okien...** Pewien felczer pytał inspektora, czy nie możnaby do mierzenia temperatury chorych użyć barometru, który on właśnie posiada... **Wstrzykiwań dokonuje się z pomocą zwyczajnej „sprycy” gumowej**, zakończonej grubym blaszanym szpikulcem. Rany są zawsze i wszędzie **przemywane czterdziestoprocentową wódką i zawijano starymi szmatami**. W jednym szpitalu powiatowym zamiast waty używa się konopi, pod którymi skóra pokrywa się bąblami, a rana zaczyna ropieć.

Brud w szpitalach nieopisany.

Chorzy leżą na **łózkach bez prześcieradeł**. Większość zaś **nie ma nawet łóżek** i leży na ziemi, w korytarzach, nawet w kuchni.

W tych warunkach fizyczne zdrowie właścianstwa znajduje się w stałym upadku. Wprost nieprawdopodobny jest rozwój chorób wenerycznych. Choroby te szerzą się wskutek zepsucia i rozwiązłości dzisiejszej młodzieży wiejskiej, przy równoczesnym braku środków leczniczych i wyszkolonych sił lekarskich. — Jedyńymi lekarzami chorych wenerycznych są znachorzy wiejscy, którzy wyrabiają rzeczy niepodobne do wiary. — Według opinii kilku takich znachorów, którzy przez ludność czczeni są niemal jak święci, chorych na syfilis najskuteczniej leczy się w ten sposób, że kobiety naciera się na całym ciele do krwi grubo tłuczoną solą, mężczyźni zaś powinni się „naderwać”, w którym to celu chorzy dźwigają ogromne worki z mąką, kamienie młyńskie i t. p., aby tego zbawiennego „naderwania” dokonać. — W odległości kilku kilometrów od od wielkiego miasta prowincjonalnego leczy się tę straszną chorobę w ten sposób, że chorego wieszają na pasach pod powalą i kopcą go dynem jałowcowym, niby szynkę wielkanocną.

Straszliwy jest także rozwój suchot, szczególnie wśród dzieci i młodzieży. Od czasu przywrócenia monopolu wódczanego, coraz częściej zdarzają się **wypadki delirjów i zatruc**, ponieważ wódka nie zawsze jest należycie oczyszczona. Bardzo częste są różne choroby skórne. Mnóstwo epilepsyj i obłąkania.

Straszny swój list lekarz-inspektor kończy następującymi ustępami:

„Całej tej ruinie niema co przeciwstawić. Szpitale są zamykane. Lekarze uciekają. Miejsce ich zajmuje panoszące się znachorstwo, które dochodzi do rzezy niemożliwych do uwierzenia.

Degeneracja ludu postępuje.

Powstrzymać jej niema sposobu, ponieważ degeneracja fizyczna jest w znacznym stopniu podtrzymywana, jeżeli nie wręcz kultywowana przez ogólne żdżczenie i zrujnowanie wszystkich podstaw moralnych w ludzie.

Koło jednego z miast prowincjonalnych, słynącego ze swoich cukrowni, znajduje się szpital **obliczony na rejon 50.000 ludzi**. Szpital ten przed wojną był prowadzony wzorowo przez dwóch lekarzy i we wszystko obficie zaopatrzony. Jeden z tych lekarzy był w roku 1919, rozstrzelany za to, że jego syn służył w armji białej. Drugi zwarjował przed rokiem, nie mogąc znieść widoku tego, w co zamieniła się ukochana przez niego instytucja. Obecnie szpital ten prowadzi staruszek dentysta, którego burza rewolucyjna zagnała aż tutaj z jednej z wielkich stolic rosyjskich.

Kiedy powiedziałem mu, że potrzeba tu przysłać lekarzy i lekarstwa, staruszek powiedział: Po co? przecież to i tak na nic się nie przyda. — Przedstawcie sobie, że ktoś jest chory równocześnie na katar i tyfus. Po co leczyć katar, jeżeli ma pozostać tyfus. A ten zostanie z pewnością. Bo jakże można podnosić sanitarny stan ludu, jeżeli temu ludowi szczepi się nieustannie najbardziej ciężką chorobę, która niszczy jego zdrowie nie tylko fizyczne, lecz przede wszystkim moralne!

Sądę, że zrozumiecie, o jakiej chorobie mówił staruszek dentysta. Ale medycyna jest bezsilną wobec takiej choroby. Tu potrzeba wielkiego chirurga historii.

Dałby Bóg, aby ten chirurg dokonał nad ciałem Rosji jak najprędzej niezbędnej operacji.

Niechże to sobie dokładnie i uważnie przeczytają p.p. Bryl, Dziduch i ich towarzysze z niezależnej Partji Chłopskiej, bo może wtedy zmienią zdanie swe o raju bolszewickim. — Kilka pozamiatanych ulic w większych miastach Rosji, kilka nawet wzorowo urządzonych szpitali, szkół i więzień **specjalnie na pokaz gościom przyjezdnym** — nie dają jeszcze obrazu stosunków w Rosji sowieckiej!

Wierniejszy i prawdziwszy obraz stosunków tam panujących daje nam list lekarza!

G.

Z DZIEDZINY HANDLU.

Handel, tę ogromnie ważną dziedzinę życia gospodarczego w Polsce, stanowiącą w obecnej dobie poważną troskę społeczeństwa naszego, możnaby porównać do pustyni piaszczystej, na której co kilkadziesiąt kilometrów powstają u źródeł oazy. Ta gałąź życia polskiego, ujęta w cyfry daje przerażający obraz. Gdy weźmiemy na przykład Hrubieszów, który na 14 tysięcy mieszkańców posiada 76 procent ludności niechrześcijańskiej, i 65% realności niechrześcijańskiej, gdzie na 435 sklepów przypada na chrześcijan 8%, t. j. 34 sklepów, to porównanie to nie okaże się zupełnie przesadzonym.

Wielki handel zbożem, bydłem rogatym i końmi, jest wyłącznie w rękach niechrześcijańskich. Po za działem spożywczo-kolonjalnym, rolniczym i żelaznym niema ani jednego sklepu chrześcijańskiego z manufakturą, ze skórą i obuwiem, a również z nabiałem.

Jak mało społeczeństwo nasze docenia wartość i znaczenie handlu chrześcijańskiego, to dla wymownego dowodu wystarczy przytoczyć fakt, że gdy przypadają święta żydowskie, to na targu i w sklepach chrześcijańskich pustki. — We wtorek w Wielkim tygodniu bywają największe targi w roku; że zaś w ów wtorek przypadły święta żydowskie, Hrubieszów, jakby nawiedzony dżumą, odbywał kwarantannę.

W nielepszym ustusunkowaniu znajdują się i inne miasta w Rzeczypospolitej.

Dobrowolnie uzależniliśmy się handlowo w okropny sposób i teraz życie swe prowadzimy w takt życia obcych. — Dziwna rzecz, naród, który liczebnie i kulturalnie zajmuje w świecie poczesne miejsce, u siebie w domu dał się zepchnąć tak nisko, pozwolił pozbawić się największych źródeł dochodów i bogactwa przez zaniechanie, czy też lekceważenie handlu.

Przed rozbiorami szlachta o handel nie dbała i nim pogardzała, a w czasach zaborów wszelkie dążenie społeczeństwa ku odrodzeniu w tym kierunku było tłumione, więc handel polski rozwijać się nie mógł. Wtedy społeczeństwo musiało wyęźać siły dla zachowania ojczyściej mowy i wiary, tego dziedzictwa drogiego po ojcach. Tymczasem obcy żywioł, nie znajdując przeszkód, zagarniał i tworzył coraz to nowe placówki, rosnące z dnia na dzień w niebywałe cyfry.

Bierność naszą wykorzystali te siły w najwyższym stopniu i dziś stały się na polu handlowym panami położenia, potęgą tem groźniejszą, że wiek XX-ty dał im zawarowane konstytucyjną prawą.

Kiedy zdecydowano o nas bez nas, nie zrobił nam ktoś zarzutu, żeśmy nie dbali i nie rozwijali handlu rodzinnego. Lecz dziś wolni, na własnej ziemi, czy mamy się oglądać na innych?! Któż odrobi, uprawi to ugorem leżące pole handlu polskiego?!

To nie wstyd naprawić, ale hańba dla narodu, co zaniedbuje w warunkach pomyślnych rozwoju swego przemysłu i handlu. Jeśli nie doceniali nasi przodkowie wartości i zapo nawali korzyści handlu, to dziś nie pora tłumaczyć się nieświadomością, bo nieświadomość nikogo od winy nie uwalnia, a na zatracenie prowadzi. — Wszakże wiadomo powszechnie, że przemysł i handel to jakby rzeka, która niesie złoto, bogactwa do kieszeni obywateli, a temsamem wzmacnia gospodarczo i bogaci kraj, a co najważniejsze, uniezależnia ekonomicznie i staje się najtrwalszym fundamentem niepodległości.

Rolę pośredniczenia między producentem a konsumentem u nas ujęła w swe ręce mniejszość narodowa, która za pracę w tej dziedzinie zbiera plony, a społeczeństwo polskie z załamaniem rękami patrzy z rozpaczą i narzeką, to znów woła pomocy, lub przechodzi nad palącą kwestją ze smutkiem i wyrzutem sumienia do porządku dziennego. — Dlaczego? — Czy nie znajduje w sobie dość siły, czy nie czuje się uzdolnione do podjęcia tego zadania? — Ani jedno, ani drugie. Naszem zdaniem, przyczyną tego zła jest 1-o życie się społeczeństwa z faktem, że inni zastępują go w tej dziedzinie życia gospodarczego, 2-o brak znajomości handlu i jego znaczenia i doniosłości dla kraju i społeczeństwa.

Nasuują się dalsze pytania, czy społeczeństwo polskie rade jest temu wyreczaniu, czy ta dziedzina jest mu tak wstretna, że nie warta jest ani uwagi, ani poznania. — Zupełnie nie!

Taki stan dłużej trwać nie może! — Społeczeństwo musi postawić sobie za swój święty obowiązek przejście z pozycji biernego widza do akcji czynnej. — Musi zadać sobie trud poznania handlu i opiekowania się nim jak dzieckiem, któremu brak opieki i ciepła macierzyńskiego zagraża chorobą, a w końcu śmiercią.

Do tej pracy musi stanąć nie tylko miasto, ale i wieś. Miasto bowiem przedstawiające znikomy procent sił polskich pod względem materialnym nie będzie mogło samo zadaniu temu sprostać.

Tu doznać musi ono żywiłowej pomocy i poparcia od wsi. Od niej zależy, jakie jest i jakie będzie miasto polskie.

W miejsce bezpłodnej, partyjnej polityki wsi i miasta częstokroć odwodzącej uwagę od spraw ekonomicznych, a prowadzącej do zacieńczenia i rozbicia sił — działacze oświatowi i nauczycielstwo winni głosić w swej pracy naukę handlu, zaznajamiać z korzyściami jego i kierować siły zdrowe moralnie i materialnie na pole handlu polskiego, który na posiew czeka.

Stanisław Gerlach.

Legenda o ziemi hrubieszowskiej.



Legenda jest to przedstawienie jakiegoś minionego zdarzenia, mniej lub więcej prawdziwego, o podłożu religijnym.

O żyznej dolinie sądeckiej na Podhalu między rzekami Dunajcem i Popradem opowiadają starzy górale następującą legendę:

Kiedy Chrystus po Swojem Zmartwychwstaniu leciał do nieba, wstąpił po drodze do otchłani dla wybawienia dusz, które na to całe wieki czekały. Droga wypadła ponad doliną sądecką, gdzie pracowali górale, w skóry baranie odziani, w pocie czoła, o głodzie i chłodzie, bo ziemia ich, pokryta lasami, skalista i górzysta, źle i mało rodziła. Ulitował się nad ich niedolą i upuścił na dolinę rajske jabłko. Od owego czasu dolina ta, z powodu wielkiej urodzajności ziemi, rajska dolina nazywana bywa.

Podobną legendę o ziemi hrubieszowskiej słyszałem tu z ust pewnej staruszki:

Dawnemi bardzo czasy rosły na ziemiach hrubieszowskich nieprzebyte bory i knieje, pełne niebezpiecznych trzęsawisk i oczeretów i pełne dzikiego zwierza potwornych rozmiarów i dziwnych kształtów, nad którymi sam czart panował i gdzie na wyspie w otoczeniu wielkiego jeziora miał swój gród czyli siedzibę; a że czartów inaczej biesami zwano, stąd też i gród ten czarci grodem biesów zwano. Ludzi żadnych nie było tu w owych czasach.

Zdarzyło się, że książę polski obdarował ziemią tą jednego z pogromców dzikich plemion koczowniczych na południu a ten, jeńcom wziętym w niewolę, kazał łamać lasy, kopać ziemię, budować klety, a w nich osadzał niewolników rodzinami. Gród biesów podstępem od czorta uwolnił, na wyspie zatknął lechicki sztandar, a nazwę „Gród biesów“ przemienił na „Grubieszów“, aby zatrzeć w pamięci czarcia nazwę.

Działo się to wszystko przed dwudziestu tysiącami lat.

Bardzo ciężka była dola niewolników osadników: budowali oni swoje klety nad wodami na palach lub gniazda na drzewach, aby się uchronić przed strasznymi bestjami, jakich pełno wszędzie było. Zaś walka ta nie była łatwa i bezpieczna, bo w owych czasach żyły tu potwornie wielkie jaszczury, smoki latające, mamuty i inne bestje piekielne. Ciężko pracowali niewolnicy, aby wyrobić trochę ziemi, to też w czasie wędrówki, kiedy Bóg przelatywał na południe do krajów słońca ponad grubieszowską krainą w otoczeniu obłoków-chmur, niebieskich płomieni błyskawic i grania strasznych bębnow — grzmotów i piorunów, spojrzał w dół na ów lud ciężko pracujący, ulitował się ich doli, rozkazał pioru-

nom spalić lasy, wodom odpłynąć do morza, a czarnym popiołem rozsiać się po ziemi. I tak się stało.

Wtedy z ogromnego jeziora została tylko rzeka, a dla rozgłośnego huku, z jakim owe wody odpływały do morza, rzekę tę „Huczwą“, nazwano.

Do osiedleńców nastąpiły lata pszenicodajne, a ziemia rodziła bez żadnej pracy ludzkiej i dlatego to ziemie te rajem nazwano.

Działo się to wszystko już w czasach Abrahamowych.

Lecz, niestety, i raj ten miał swój koniec, jak i raj Adamowy, bo ziemia sama rodziła, a lud leniuchował, stał się swarliwym, nie słuchał rozkazów naczelników, za co spotykały go liczne kary. Dzikie hordy z południa napadały te ziemie, paliły ludzkie sadyby, mordowały mężczyzn, a kobiety uprowadzały w okrutną niewolę. Znikły osady, kraj się wyludnił, a lud popadł w niewolę.

A było to już po narodzeniu Chrystusa.

I znów ulitował się Bóg nad nieszczęsną krainą i tym razem zesłał jej wielkiego proroka w osobie Stanisława Staszica, który Grubieszów nazwał Hrubieszowem t. j. ziemią rajska, lud uwolnił od poddaństwa, nadał mu ziemię na własność, pobudował szkoły, wprowadził przymus szkolny, otoczył nauczycieli należnym szacunkiem, założył spichrze towarzyskie, wspólne kasy, młyny, tartaki, stawy rybne, tkalnie, słowem — stworzył ideał współdzielni towarzyskiej — unikat w państwie polskim, a nawet w Europie. — Staszic rozdał się za życia, a jego myśl żyje między nami i żyć będzie wiecznie. — Staszic żył życiem Chrystusowem.

Staruszka, skończywszy opowiadanie, dodała: Miałam sen dziwny; oto zjawił mi się anioł i tak powiedział: Posłał mię Bóg do ciebie jako do najgodniejszej z ludzi tu mieszkających z rozkazem ogłoszenia ludowi hrubieszowskiemu, aby o wielkim proroku Staszicu pamiętał, instytucje statutem nakazane w życie wprowadził, poprawił gospodarstwa swoje, opilstwo wyrugował, a synów kształcił!

Jeżeli by zaś głosu Bożego lud ten nie usłuchał, nawiedzi krainę tę straszną katastrofa!

Opowieść powyższą podaję do publicznej wiadomości w piśmie, które powstało dla pracy ideowej w myśl wskazań Staszica.

MiW.

Redakcja prosi Czytelników i Czytelniczki o spisywanie i przysyłanie legend, podań ludowych, baśni, zwyczajów i obyczajów ludowych z terenu powiatu hrubieszowskiego do „Głosu Hrubieszowskiego“.

Sekcja Kół Gospodyń Wiejskich C. T. R.

przy pracy w powiecie hrubieszow. kim.

Ś. p. Jan Stefan Wydźga, którego nekrolog podaliśmy w 1-m numerze naszego pisma, był entuzjastą pracy społecznej, posiadającym przytem wybitne zdolności organizacyjne i publicystyczne. Jak dalece obchodziła go sprawa rozwoju kulturalnego i ekonomicznego powiatu, dowodzi m. i. fakt, że na kilka dni przed śmiercią przygotował dla „Głosu Hrubieszowskiego” niżej podane sprawozdanie z działalności sekcji K. G. W. Niebawem, dzięki uprzejmości Rodziny Zmarłego, której na tem miejscu składamy podziękowanie, ogłosimy w „Głosie Hrubieszowskim” kilka innych niedrukowanych prac tego zasłużonego działacza.

Redakcja.

Na skutek starań p. Anton. Piątkowskiego, członka Komitetu C. T. R., oraz hrubieszowskiego Okręgowego Tow. Roln., Zarząd sekcji K. G. W. w Warszawie delegował instruktorkę swoją, pannę Nowakównę, praktykantkę pannę Zrobkównę, oraz członkinię Zarządu p. Anielę Chmielińską w nasze strony, celem urządzenia wykładów, oraz praktycznych zajęć w charakterze kursów dla kobiet miejscowych. — Pani Chmielińska znana działaczka społeczna, nadwyraz czynna i energiczna, a przytem nader ujmująca osoba, w dniu 9 ym stycznia zjechała do nas, by nazajutrz rozpocząć pracę w miejscowościach: Dziekanów, Bohorodyca (wsie Staszycowskiej fundacji) osady Jarosławiec, Grabowiec, wsi Raciborowice, Białopole oraz miasteczka Dubienki, pamiętnej z bojów Kościuszki.

Program tej pracy był następujący:

Zjechawszy do danej miejscowości, zawiadamiało się wszystkie miejscowe kobiety włościanki, że panie z K. G. W. w Warszawie rozpoczynają od jutra czterodniowe kursa gotowania, a niezależnie od tego odbywać się będą codzienne pogadanki i wykłady społeczne. Pogadanki bezpłatne przy nieograniczonej liczbie ciekawych słuchaczy, zaś kursa gotowania przy opłacie od kursistki po dwa złote za naukę i po dwa złote od osoby na kupno produktów potrzebnych do gotowania.

W czasie przygotowywania potraw p. Chmielińska i instruktorka objaśniają wciąż zebranym, jak dana potrawa powinna być dobrze, starannie i smacznie przyrządzona, a przytem tanio bez zmarnowania produktów, jak należy unikać mieszania niektórych potraw, jak winny być one na stół wydawane, jak stół winien być zastawiony i jak go uprzątać należy. Przytem biorąc różne produkty do ręki, objaśniano zebrane o gatunkach mąki i krup, o gatunku masła i tłuszczów, o niesieniu się kur, słowem o różnych nie będących do potraw produktach i surogatach.

Równocześnie pieczono różne ciasta, tłómacząc, jak winny być delikatnie i smacznie wypiekane... W ciągu czterech dni wydawano 21 potraw, oprócz ciast i pieczywa; potrawy przeważnie jadły kursistki, a ostatniego dnia na za-

kończenie kursów podano białą kawę z owemi ciastami i na to przyjęcie każda z kursistek miała prawo zaprosić po dwie osoby, jako gości. Od godziny 5-ej w wieczorem do 8-ej odbywały się bezpłatne pogadanki i wykłady społeczne z różnych działów specjalnych z tablicami, rysunkami i statystycznymi danymi. Na kursa przychodziło po kilkaset osób i słuchało ich z ogromnym zainteresowaniem... Ale to też p. Chmielińska świetnie prowadzi te wykłady, z ogromną swadą i życiem, z gotową zawsze odpowiedzią na każde pytanie. Nieraz ktoś z miejscowych kierowników folwarków, rolnik lub członek Kółka rolniczego, powie coś o hodowli bydła, o uprawie ogrodowizny, drzew owocowych, o nawozach sztucznych i t. p. aktualnych i żywotnych sprawach naszego życia codziennego, interesujących bardzo słuchaczy.

P. Chmielińska jest zdania, które przyznaje jej w zupełności, że nie należy tym słuchaczom głosić encyklopedycznych tematów, jak i specjalnych z wyliczeniem miar, wag, chemicznych składników, i tym podobnych teoretycznych wykładów. — Celem tych pogadanek winno być „obudzenie duszy” słuchacza, by się w pogadankach rozsmakował i ich szukał tam, gdzie mu je szczegółowo i fachowo ofiarować mogą, to jest w Kółkach Rolniczych.

Zainteresowanie i ciekawość do tych wykładów była powszechna i wprost żywiołowa.

We wsiach, w których są już zorganizowane Kola Młodzieży wszyscy ich członkowie bywali na wykładach, a dużo dziewcząt zapisało się na kursistki. W Jarosławcu prezes rusińskiego Kola Młodzieży prosił o zapisanie 14 tu swoich członkin na kursa, a gdy się okazało, że nie wszystkie miały na ten cel fundusze, prezes z funduszu Kola zapłacił za sześć kursistek. — Jest to dowód zaufania z jednej strony, a wyrozumienia i tolerancji z drugiej strony. — Zaznaczyć też trzeba, że w pracy kursów kwestje polityczne i partyjne nie grają żadnej roli, a dyskusja w tym względzie jest stanowczo wykluczona.

Po skończonych kursach, wszędzie kursistki gorąco dziękowały za naukę, ale przede wszystkim dziękowano za wykłady, z serdeczną wdzięcznością wypowiadali się przeważnie włościanie z pośród słuchaczy, a już przepięknie i nad wyraz rozumnie przemówił gospodarz Romaszkan z Raciborowic.

W każdej miejscowości, gdzie odbyły się kursa K. G. W., włościanki niewiasty same prosiły o założenie Kółka gospodyń wiejskich, co im p. Chmielińska chętnie przeprowadzała. I tak w Dziekanowie zgłosiło się osób 24, wybierając na swoją przewodniczącą p. Łaniewską, w Jarosławcu około 49 osób z p. Wardecką jako prezeską — w Dubience 100 osób z przewodniczącą p. Wróblewską; w Grabowcu przy 78 zapisałych na członkinie uproszono p. Węglińską na przewodniczącą — a w Raciborowicach p.

Modestę Wydździnę, dwie „dziedziczki“ wychodząc z założenia, że dziedziczki jako wybitne inteligentki, potrafią Koło dobrze poprowadzić.

Cyfrowo sprawa kursów, pogadank i zawiązania się Kółek Gospodyń Wiejskich w naszych stronach tak się przedstawia:

W Dziekanowie w dniach 10/ — 14/1 r. b. przy 24 kursistkach, prawie 400 słuch. Zapis do K. G. W. 24 osób.

W Jarosławcu w dniach 15/1 — 19/1 r. b. przy 30 kursistkach prawie 500 słuch. Zapis do K. G. W. 40 osób.

W Grabowcu w dniach 20/1 — 31/1 r. b. przy 28 kursistkach przeszło 500 słuch. Zapis do K. G. W. 78 osób.

W Raciborowicach w dniach 1/2 — 6/2 r. b. przy 13 kursistkach przeszło 200 słuch. Zapis do K. G. W. 13 osób.

W Dubience w dniach 7/2 — 10/2 r. b. przy 33 kursistkach przeszło 600 słuch. Zapis do K. G. W. 100 osób.

W Białopolu w dniach 15/2 — 18/2 r. b. przy 18 kursistkach blisko 200 słuchaczek.

Ogółem było 146 kursistek, z górą 2.400 słuchaczek, Zapis 255 osób.

Prócz Dziekanowa i Jarosławca, które były przygotowane i zorganizowane na przyjazd pań z C. T. M., w innych miejscowościach trzeba było kursa nagle organizować, co szło dłużej i trudniej. W Bohorodycy kursa się nie odbyły, a w Białopolu w chwili, gdy Panie prelegentki wracały już do Warszawy.

Najwspanialszym najliczniejszym i najżywniejszym było przyjęcie w Dubience, dzięki staraniom miejscowego proboszcza ks. Feliksa Franka. — Tam ilość kolosalna słuchaczy wkładów, kursistek, suma zapisanych do K. G. W. liczne przemówienia ze strony uczestników, a przytem współdziałal w pogadankach. Kilku inteligentów jak członków zarządu Hrubieszowskiego Okręg. Tow. Rolniczego, miejscowego lekarza, burmistrza, miejscowego ziemianina, a po wszystkim dwa wieczory tańców i zabaw ogólnych, zrobiły na zebranych tak silne wrażenie, że zażądali kategorycznie zawiązania K. G. W. ilości aż 100 kandydatek członkiń.

P. Chmielińska przyjechała w nasze strony na zaproszenie C. T. R. i dzięki niej wykłady

i kursa tętniały życiem i przyniosły nadspodziewanie wspaniałe owoce. W zasadzie jednak nie jej to rola, członka Zarządu K. G. W. jeżdżenie od wsi do wsi i urządzenie kursów. To zadanie instruktorek. Jedną z najbardziej rutynowanych jest towarzysząca p. Chmielińskiej w objeździe Hrubieszowskiego p. Nowakówna zdolna bardzo i całym sercem swej pracy oddana. — Szkoda tylko, że Sekcja K. G. W. posiada do tej pory tak małą liczbę instruktorek, i skutkiem tego tak mało stosunkowo miejscowości może korzystać z kursów — i tyle włości aniak jeszcze będzie pozostawionych sobie samym, zdała od życia i pracy społecznej, zaniedbane mimo swego dostojęństwa, a przecież tak chętne i ciekawe na te „inteligentne“ i praktyczne nowinki.

Dla prawdy i ścisłości należy zaznaczyć, że większa część kursistek a nawet i słuchaczy to są koloniści, właściciele świeżych parcel powstałych po 16-tym lipca 1920 r. z wydzielonych w sumie 15.000 morgów z obszarów dworskich. Ci „mazury przybyli w gości“ są najlepszym gruntem i odpowiednim żywiołem do wszelkiej pracy gremjalnej i kolektywnej; tuziemcy zaś są pod tym względem bardzo powściągliwi, co złożyć można na karb wzajemnych stosunków miejscowej mieszanej ludności i tych antypaństwowych wpływów, których wrazem jest proces 56 komunistów hrubieszowskich niedawno osądzonych przez Sąd Okręgowy w Zamościu.

W pracy oświatowej i społecznej niema zbyt wielkich wysiłków i starań. W pierwszym rzędzie powinny pracować Okręgowe Tow. Rolnicze — co nie tylko wchodzi w ich kompetencje, ale jest **ich celowym obowiązkiem**. Powinny wykształcić jak najwięcej zawodowych instruktorek, podnieść znaczenie kursów, dobrze zrozumianą propagandą i reklamą i pokryć całą polską jedną siecią rok okrąży trwających kursów. Gdy do tego dojdziemy praca instruktorek i kółek sięgnie do rdzenia życia ludowego, wniknie w dom każdego gospodarza, jako duch ładu i składu rozszerzy widnokrąg myśli i da poleć sercu.

Wtedy dopiero wsie nasze się ożywią społecznie i staną siłą moralną.

Jan Stefan Wydźga.

Różne wiadomości: Z kraju i ze świata.

Rząd koalicyjny chwieje się. Rząd koalicyjny, którego utworzenie powitało społeczeństwo z taką radością, chwieje się. Wierzone, że rząd ten zajmie się przede wszystkim uzdrowieniem stosunków w państwie, a przede wszystkim naprawą finansów. — Budżet nasz jest dotąd wciąż deficytowy, wartość złotego spada, liczba bezrobotnych rośnie. — Względy partyjne wysuwane są stale na pierwszy plan, stąd tarcia i nieporozumienia, które wkrótce spowodować mogą upadek rządu.

Wywrotowcy nie darują. W ostatnich czasach

w miastach: Włocławku, Kaliszu, Stryju i Lublinie miały miejsce poważne demonstracje — jak przypuszczano — bezrobotnych. Śledztwo jednak wykazało, że główną spreżyną byli tu zapotrzeni obficie w pieniądze ajenci komunistyczni, prowokatorzy, którzy obecną chwilę uznali za dobrą do działania i rozwijają wszędzie planową robotę, aby rozgoryczone, głodne masy rozjątrzyć, zanarchizować, popchnąć do gwałtów. — Przeciwno prowokatorom powinien rząd wystąpić z całą stanowczością, równocześnie jednak powinien dać pracę i zarobek tym, którzy nie mają z czego żyć. — Rządowi powinny pójść

z wydatną pomocą przede wszystkim ciała samorządowe a następnie całe społeczeństwo.

Spadek złotego — zwyżka dolara. Dolar w ostatnich dniach skoczył z 8 zł. na 9 a nawet 9 zł. 50 gr. Zaniepokoiło to bardzo opinię publiczną. — Przyczyn tak silnego spadku złotego dopatrywano się w spodziewanym przesileniu rządowym, w naszym niekorzystnym bilansie handlowym i t. p. Minister skarbu Zdziechowski oświadczył jednak, że wchodzi tu w grę czynniki czysto spekulacyjne i że sytuacja będzie rychło opanowana. Ostatnio widzi się znaczną poprawę na giełdzie.

Zamach na pociąg pod Słotwiną. Ó pólnocy wykoleił się pod Słotwiną pociąg pospieszny, zdążający ze Lwowa do Krakowa. Wszystkie wozy z wyjątkiem dwóch ostatnich spadły z 15 m. wysokiego nasypu. Maszyna tego pociągu spadając z nasypu, wyrzuciła formalnie koziołka, poczem stanęła na kołach, grzęznąąc głęboko w moczarze, znajdującym się obok toru. — Dziwnym trafem maszynista i palacz wyszli cało. Zabitych niema wcale. Rannych jest dwadzieścia kilka osób, w tem 2 ciężej. Znaczący oświadczenia, że za cud prawdziwy należy uważać, iż przy tego rodzaju katastrofie są tylko przeważnie lekko ranni, zwłaszcza, gdy się zważy, że pociąg jechał z szybkością 70 km. na godzinę. — Komisja ustaliła, że był to zamach zbrodniczy, gdyż nie wiadomi dotąd sprawcy odkręcili połączenia szynowe przez odśrubowanie t. zw. wkretów do długości jednej szyny.

IV-ty Walny Zjazd Związku Harcerstwa Polskiego. W dniach 11 i 12 b. m. odbył się w Krakowie Walny Zjazd Związku Harcerstwa Polskiego, na który przybyli delegaci z całej Polski, reprezentujący 35.000 osób (12.899 harcerek i 22.001 harcerzy).

Harcerstwo poza troską o rozwój fizyczny, rozwija i kształci charaktery, jest tym czynnikiem, który wychowuje dla społeczeństwa ludzi zdrowych i prawych, których brak tak bardzo dziś odczuwamy. — Toteż słusznie zaznaczył obecny na Zjeździe ks. metropolita Sapieha w swym powitalnym przemówieniu, że „Skaut jest w Polsce organizacją specjalnie pożyteczną, gdzie istnieje tyle wad narodowych, co u nas, tam kształcenie za młodu charakteru i kultywowanie karność posiada doniosłe znaczenie“.

Wyjazd Min. Skrzyńskiego do Wiednia i Pragi. Prezydent Ministrów i Minister spraw zagranicznych Skrzyński wyjechał dn. 14 b. m. do Pragi, skąd uda się następnie do Wiednia. Podróż ma na celu omówienie i załatwienie szeregu spraw natury gospodarczo-politycznej.

Imponujący Zjazd towarzystw i organizacji polskich w Kowlu. W dniach 20 i 21 marca odbył się w Kowlu zjazd towarzystw i organizacji polskich województwa wołyńskiego. — Na zjazd przybyło zgórą 800 osób. — Byli obecni: wojewoda wołyński p. Depski, reprezentant Kurji biskupiej ks. infułat Sznarbachowski, kilku starostów, delegaci władz miejskich, samorządowych, Związku Ziemian, i t. p. — Referaty wygło-

sili posłowie: Głabiński, Berezowski, Zajączkowski. — Tok i przebieg obrad był bardzo poważny, powzięto szereg doniosłych uchwał, które świadczą, że żywioł polski na Wołyniu konsoliduje się i rośnie!

Tak dzieje się na Wołyniu! A u nas?! U nas dezorganizacja, rozbięcie, zmarnowanie dorobku kilku lat wyteżonej i owocnej pracy! Kto się do tego głównie przyczynił — wiemy! — Ambicja i interes osobisty, prywata, warcholstwo wzięły górę nad interesem państwowym i dobrem społecznym! W tych warunkach musiało nastąpić rozprzężenie wszelkie poczynanie dobre rozbijało się o warcholstwo jednostek, które wpływami swemi pracę paraliżowało. — Miejmy jednak nadzieję, że dobro nad złem weźmie górę i że u nas też kiedyś będzie lepiej.

Kredyty dla małorolnych. Pisma warszawskie donoszą, że Bank Rolny przystąpił już do uruchomienia kredytu skryptowego dla małorolnych na zagospodarowanie się.

Ministerstwo Rolnictwa upoważniło dyrekcje lasów państwowych do wydawania drobnym rolnikom na ich własne potrzeby drzewa użytkowego i opałowego na kredyt roczny. Jeden rolnik może uzyskać kredyt do wysokości 250 zł. na podstawie zobowiązania pisemnego, poświadczanego przez 2-ch gospodarzy.

Dokąd skierować wychodźstwo polskie. Według obliczeń statystycznych Polsce grozi w niedługim czasie przeludnienie, a co za tem idzie stałe zwiększanie się liczby bezrobotnych. — To też sfery rządowe dziś już myślą nad tem, dokąd należałoby skierować wychodźstwo polskie. W grę wchodzi północna Francja i jej kolonie afrykańskie Brazylja i Kanada. — Do Afryki północnej wyjechała wycieczka grona posłów sejmowych, która ma ustalić w jakim stopniu ziemie te nadają się dla wychodźstwa polskiego.

Zamach na dyktatora Włoch Mussoliniego. Do dyktatora Włoch Mussoliniego strzeliła z odległości trzech kroków jakaś kobieta, raniąc go w nos. — Rana jest lekka. — Sprawczyni podała, że jest Irlandką.

Załamanie się czerwionca sowieckiego. Rezultaty ostatniej reformy walutowej bolszewickiej, przeprowadzonej na początku roku 1924 spadają gwałtownie. — Czerwonec chwiał się od dłuższego już czasu, utrzymywano go jednak sztucznie. — Wreszcie przyszedł krach i czerwonec spadł gwałtownie o 33% tj. o całą trzecią część swej dotychczasowej wartości.

Bezrobocie w Anglii. Liczba bezrobotnych w Anglii wynosi przeszło milion osób. — Mimo bogactw i wielkiego przemysłu liczba bezrobotnych jest dość pokaźna. — Nie dziwmy się więc, że są i u nas bezrobotni!

Odkrycie wielkich pól złota w Panamie. Pisma angielskie donoszą o odkryciu w Panamie wielkich pól złota. Dla eksploatacji tych pól utworzone zostało konsorjium angielskie.

Kronika ziemi hrubieszowskiej.

Z żałobnej karty. Ś. p. Władysław Halaszka, emerytowany kierownik szkoły powsz. w Horodle, po długiej chorobie zmarł w Czumowie 8 kwietnia b. r. w 29 roku życia. Pogrzeb odbył się w sobotę 10-go kwietnia w Hrubieszowie. Nad trumną przemówił nauczyciel p. Kłębukowski, podnosząc zasługi Zmarłego około rozwoju szkoły horodelskiej. Zmarły, który, jako ochotnik, brał czynny udział w walkach 1920 r., był wzorowym nauczycielem, kierownikiem i wychowawcą, oraz gorliwym pracownikiem społecznym; zmarł, jak ginie żołnierz na posterunku, nabawiwszy się gruźlicy płuc w ciężkich warunkach pracy nauczycielskiej. Za to, że ukochał ziemię, na której pracował ideowo i niestrudzenie nad młodem pokoleniem, niech Mu ziemia ta będzie lekka, a społeczeństwo tu-tejsze niech Go zachowa we wdzięcznej pamięci!

Pierwszy numer naszego pisma spotkał się z bardzo życzliwym przyjęciem, o czym świadczą liczne rzesze czytelników, obfita korespondencja, wymiana zdań i rozsprzedaż większej części nakładu. Za wszystkie rady i wskazówki serdecznie dziękujemy, prosząc o nie nadal, gdyż dużo będziemy mogli z nich skorzystać. Naogół spotkał się z dużym poparciem ze strony nauczycielstwa, oraz Sejmiku Powiatowego i miejscowego chrześcijańskiego kupiectwa, które poparło nasze zamierzenia, ogłaszając się w „Głosie Hrubieszowskim”. Ze swej strony będziemy się starali „Głos Hrubieszowski” rozszerzać i ulepszać, do czego nam pomoc mogą w wielkiej mierze Czytelnicy i Czytelniczki przez przysyłanie korespondencji i nabywanie pisma. Wierzmy bowiem mocno, że pismo nasze się utrzyma i zadanie swoje spełni ku ogólnemu zadowoleniu.

Z Nowosiótek. Piszą nam z Nowosiótek: „Niedaleko od Hrubieszowa, nad niewielkim strumieniem leży wieś Nowosiółki. Mimo, że wieś nasza mała i nikt o niej nie mówi, jednak oświadczamy, że żyjemy i choć braki u nas jeszcze wielkie, jednakże powoli postępujemy naprzód. W kwietniu r. 1923 staraniem tut. nauczyciela p. Piotra Greniuka powstało tu Koło Młodzieży, które dobrze się rozwija i jest jakby duszą wsi. Dotąd Koło urządziło kilka przedstawień amatorskich, a ostatnio uroczyste czciło setną rocznicę zgonu ks. St. Staszica, obchodem, na który, poza deklamacjami i śpiewami, odegrano dramat Sewera p. t. „Marcin Łuba”. Poza tem p. Greniuk wygłosił kilka odczytów z historii Polski, ilustrowanych przezroczkami”.

Ze Szpikołos (gm. Dziekanów). W Palmową Niedzielę dnia 28-go marca b. r. ludność prawosławna korzystając z nieobecności katolickiego proboszcza postanowiła pochować zwłoki dziecka gospodarza P. Stefaniuka na cmentarzu koło kościoła, zamkniętym decyzją Powiatowej Komisji Starościńskiej z dnia 18/IV 1923 r. na trzydzieści lat. W nocy wykopano potajemnie grób na cmentarzu, poczem część ludności prawosła-

wnej podburzona przez warchołów wkroczyła z pałkami na cmentarz i spędziła z nad świeżo wykopanego grobu postawioną tam przez sołtysa straż, która miała przeszkodzić wykonaniu samowoli. Na perswazje ze strony sołtysa, że istnieje przecież otwarty wspólny cmentarz za wsią, odpowiedziano obelgami i pogrózkami, że sołtysa i strażników tłum wrzuci do dołu i za sypie. Policja oddalona o 2 kilometry od Szpikołos, zawiadomiona o fakcie na 3 godziny przedtem, przybyła dopiero na drugi dzień. Do bójki jednak nie doszło dzięki taktowi ludności katolickiej która rozumiejąc, że podobnych spraw nie ułatwia się pałkami, ustąpiła z cmentarza, poczem bez przeszkody odbył się pogrzeb.

Ig. Witam.

Wacław Sieroszewski w Hrubieszowie. Dowiadujemy się, że w dniu 25-go kwietnia przybędzie do Hrubieszowa, znakomity pisarz prelegent znany nam już z r. 1924 i 25, Wacław Sieroszewski. Spodziewamy się, że wiadomość tę przyjmą nasi czytelnicy z wielkim zadowoleniem i licznie stawią się na odczycie, do czego nie potrzebujemy zresztą zachęcać ze względu na popularność, jaką cieszy się znakomity pisarz w naszym mieście, podobnie jak w całej Polsce.

Z Buśna gm. Białołęka. Dnia 5-go kwietnia, w drugie święto Wielkanocy po nabożeństwie odbyło się w sali szkolnej, staraniem przewodniczącego Dozoru szkolnego, p. W. Stankiewicza wyświetlanie zajmujących obrazów kinematograficznych. Za zajęcie się szkołą w Buśnie i współpracą oświatową Zarząd szkoły na tem miejscu składa serdeczne podziękowanie przewodniczącemu Dozoru Szkolnego p. W. Stankiewiczowi.

E. Z.

Podziękowanie. Wszystkim życzliwym pamięci Zmarłego ś. p. Jana Stefana Wydzgi, który wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi w dniu 6-go marca 1926 r. na cmentarzu w Moniatyczach składa serdeczne Bóg zapłać.

Rodzina.

Podziękowanie. Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę mojemu mężowi ś. p. Władysławowi Halaszce, a w szczególności Przewielebnemu ks. prałatowi Melchjorowi Juścińskiemu, Przewielebnemu duchowieństwu, p. p. inspektorom szkół, szkole horodelskiej, nauczycielstwu, Kołu Młodzieży w Horodle i wszystkim uczestnikom pogrzebu składa serdeczne podziękowania

Żona z córeczką.

Od Redakcji.

Z powodu braku miejsca, szereg korespondencji umieścimy w następnym numerze.

POLSKI SKLEP KOLONJALNY
WACŁAWA LEJMANA

przy ulicy Staszica w HRUBIESZOWIE

poleca Szanownej Publiczności wielki wybór:
 wódek, likierów, win oryginalnych i owocowych,
 p o c e n a c h p r z y s t ę p n y c h.

Towary kolonjalne

Wyroby tytoniowe.

Skład win i wódek
B. KOWALSKIEGO

w Hrubieszowie ul. Lubelska № 1. Telef. 58

poleca:

Wina: francuskie, węgierskie, włoskie
Likiery: Baczewskiego, Bols'a, Cointreau,
 Sue Simon.
Cognac: Planata, Winkelhausena, Szustowa.
Oryginalny Rum węgierski Towera i inne.
 Wielki wybór win owocowych.

Ceny przystępne.

ROLNICY!!!

kupujcie wirówki do mleka na raty
 a zamożność wasza wzrośnie

Dom Handlowo-Rolniczy

„Dewajtis“

HRUBIESZÓW

Na składzie: cement, papa.

Spółka Akcyjna Fabryki Maszyn i Narzędzi Rolniczych
M. WOLSKI i S-ka w Lublinie oddział w Hrubieszowie

poleca na sezon wiosenny: brony francuskie, obsypniki, walce pierścieniowe, ugniatacze Campbella, kieraty, młocarnie włościańskie sztyftowe i cepowe, młocarnie przewozowe czyszczące do kieratów i motorów, wialnie amerykańskie, Backera i Claytona, młynki „Triumf“, kopaczki do kartofli, sieczkarnie sznekowe, trybowe i bębnowe, sieczkarnie kieratowe oraz części zapasowe do maszyn żniwnych.

Cenniki, prospekty i oferty wysyłamy odwrotną pocztą.

M A S Z Y N Y D O S Z Y C I A S I N G E R A.

PRENUMERATA:	OGŁOSZENIA:	Listy do Redakcji i Administracji adresować:
Półrocznie 3 Zł. 50 gr. Kwartalnie 1 Zł. 80 gr. (z przesyłką pocztową)	Ogłoszenia na okładce: cała stronica 40 Zł. 1/2 stron. 20 Zł. 1/4 stron. 10 zł. 1/8 stron. 5 zł. Drobne ogłoszenia po 10 gr. od wyrazu. Ogłoszenia o poszukiw. pracy o połowę taniej. Ogłoszenia w tekście o 50% drożej.	Redakcja „Głosu Hrubieszowskiego“ Adam Szczerbowski Hrubieszów.
Numer pojedynczy 30 gr.		Redakcja przyjmuje wewtorki od godziny 3—5 popoł. w lokalu „Sokoła“ Hrubieszów, ul. 3-go Maja Nr. 11.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:	„Księgarnia Polska“ E. Czarkowskiej Hrubieszów, Rynek. i „Bank Spółdzielczy“ w Hrubieszowie.	

Redaktor odpow.: Stanisław Gerlach. **Wydawca:** Michał Wańczyk. **Redaktor:** Adam Szczerbowski.

Drzeworyt na okładkę projektował i wykonał: **Michał Wańczyk.**

Odbito w „Drukarni Sejmiku Powiatowego“ w Hrubieszowie.